

Przedpełski, Marian

Kępa Juranda : wokół "Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 1, 45-62

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kępa Juranda. Wokół Krzyżaków Henryka Sienkiewicza

Julian Krzyżanowski zamyka Pokłosie Sienkiewiczowskie następującą formułą:

“Na tym kończą się na razie moje przygody naukowe w świecie Sienkiewicza i pomyślny ich finał pozwala mi przypuszczać, czy spodziewać się, że zasada "szukaj a znajdziesz", przyświecająca mi w pracy nad autorem Krzyżaków, prowadzi do celu i że moim następcom uda się odszukać dokumenty literackie, do których mnie dotrzeć się nie udało. A więc: Quod felix, faustum, fortunatumque sit”¹.

Zachęcony tym pełnym optymizmem wezwaniem, rozpocząłem poszukiwanie dokumentów literackich, dotyczących powstania *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza.

Nie mając na celu omawiania wartości literackich i historycznych *Krzyżaków*² pragnę zwrócić tylko uwagę, że Sienkiewicz umieścił Spychów Juranda na Wyspie Gołuskiej nad Wkrą, w pobliżu Bieżunia i Radzanowa (dawniej w województwie warszawskim, dziś w województwie ciechanowskim).

Wszyscy krytycy i recenzenci tej powieści łączą jej genezę z antypolską polityką rządu pruskiego w drugiej połowie XIX wieku. Już po bitwie grunwaldzkiej podczas soboru w Konstancji opłacony przez Krzyżaków zakonnik i niemiecki Jan Falkenberg, napisał paszkwil na Polskę i wzywał “narody chrześcijańskie” do wspólnej akcji wytępienia narodu polskiego³.

Ojczyzna musi być większa! — to refren szowinistycznej pieśni niemieckiej *Was ist des Deutschen Vaterland* napisanej podczas wojen napoleońskich (1813 r.) przez Ernsta Moritza Arndta (1769-1860). W pieśni tej za ojczyznę niemiecką uznaje się nie tylko całe Niemcy, Austrię i Szwajcarię, ale wszystkie te kraje, w których rozbrzmiewa niemiecka mowa.

W r. 1861 Bismarck wyraził się, iż Polaków należy “wytępić”⁴. W czasie powstania styczniowego Niemcy pomagali Rosjanom w walce z powstańcami, co szczególnie dało się odczuć w powiatach pogranicznych dawnych Prus Wschodnich⁵. Również w latach późniejszych zaznaczył się w Niemczech szowinizm i wrogość do narodu polskiego.

Sienkiewicz w wielu wystąpieniach publicznych wziął swój naród

w obronę. W liście do baronowej Berty Suttner w związku z przyslaną mu do popisania odezwą, której autorem był W. Foerster z Berlina, a która wzywała Anglię do pokojowego zakończenia walk z Burami, Sienkiewicz pisał:

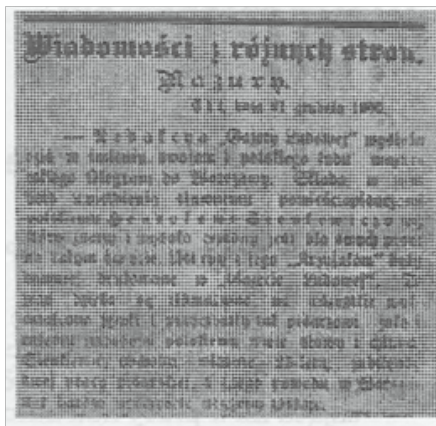
“Oczy wasze błakają się po przestrzeniach oceanu i wzrok leci na krańce ziemi, a przecie Poznańskie, Śląsk, i Prusy Zachodnie leżą tuż obok was! Pan radca W. Foerster zna te kraje, wie, jak obfitym potokiem płynęła krew ich mieszkańców na polach Francji i wie, jak im za to obecnie wypłacają się: wie, jak coraz nowe prawa uchwała przeciw nim znieprawiony sejm. Słyszy, co się dzieje w szkołach, jaka żelazna i brutalna pięść ciąży nad każdym objawem polskiego życia, wszystko to wie i prawdopodobnie potępia. Bo przecież to nie chodzi o garść przybyłych zza morza osadników, ale o naród zasłużony ludzkości i tak na swej ziemi odwieczny, że ta ziemia to proch kości i ciał całych jego pokoleń (...) Podnoście polityczną moralność i uszalchetajcie sumienia. Niech się rozproszą chmury bezprawia i przemocy, niech powiew prawdziwy humanizmu odświeży zatrute powietrze hakatystycznych koszar”⁶.

Niewątpliwie, podobnie jak w przypadku *Trylogii*, Sienkiewicza powziął myśl napisania *Krzyżaków* dla pokrzepienia polskich serc. Henryk Sienkiewicz był powszechnie uwielbiany przez społeczeństwo polskie. Czytano masowo jego książki w miastach, miasteczkach i wsiach. Z dzieciństwa pamiętam, jak ojciec mój o drugiej w nocy mówił do matki: “Andziu, jeszcze tylko jedną stronę przeczytaj o Zagłobie, śmiejąc się: “bij, zabij”. Składali mu hołd wybitni przedstawiciele nauki, literatury i sztuki, oraz myśli i czynu. Czytali jego dzieła robotnicy i chłopci, czytali Polacy zza kordonu — poza granicami Królestwa Polskiego. Nawet z Mazur — z Ełku — gdzie szalała hakata — lud polski składał Sienkiewiczowi hołd i wyrazy czci⁷.

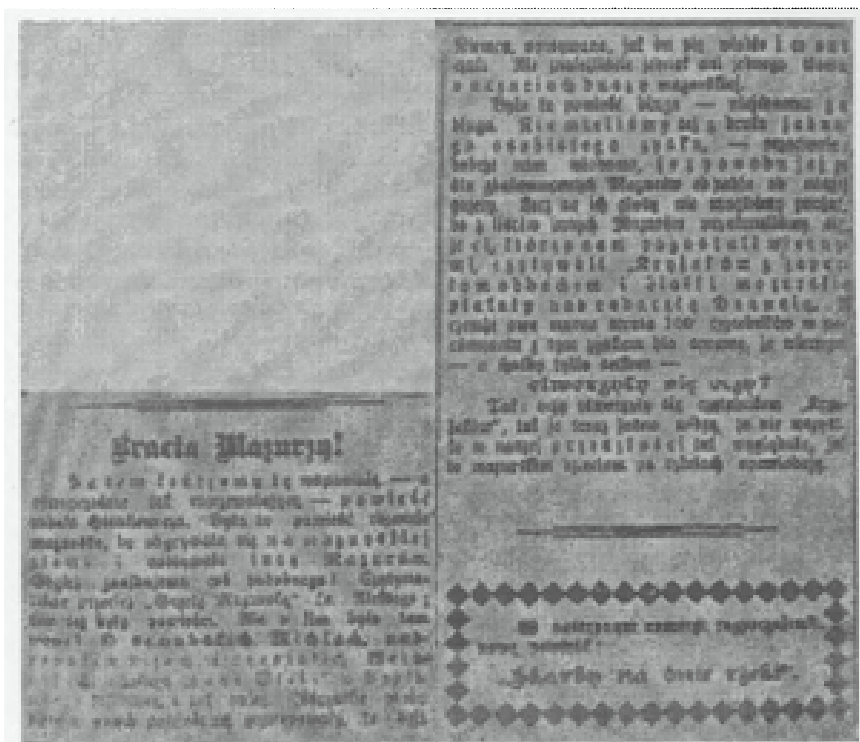
Rzeczywiście, *Krzyżacy* Henryka Sienkiewicza pokrzepiły dusze Polaków i wzmocniły ich patriotyzm.

Autor z Ełku w “Gazecie Ludowej” w 1900 r. m.in. pisał:

“...ci, którzy nam pozostali wiernymi, czytali *Krzyżaków* z



Wycinek z “Gazety Ludowej”



Wycinek z "Gazety Ludowej"

zapartym oddechem i białki mazurskie płakały nad rodzczką Danusią. A czemże owa marna strata 100 czytelników, w porównaniu z tym zyskiem dla sprawy, że wiernym — choćby tylko setkom — otworzyły się oczy? Tak: oczy otworzyły się czytelnikom *Krzyżaków*, tak że teraz jasno wiedzą, że nie wszystko w naszej przeszłości tak wyglądało, jak to mazurskim dzieciom po szkołach opowiadają⁸.

Niemają wpływ na powstanie powieści historycznej z okresu najazdów krzyżackich na Polskę, miał obraz Jana Matejki Bitwa pod Grunwaldem, malowany w roku 1878.

Duże znaczenie przypisać również można faktowi, że Sienkiewicz poznał teren akcji swej przyszłej powieści, gdyż w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku nieraz przyjeżdżał do swej siostry ciotecznej Pauliny z Dmochowskich Lelewełowej, wdowy po Zygmunście Auguste Lelewełu⁹, która gospodarowała z córkami Aleksandrą i Wiesławą oraz synem Janem Pawłem, ożenionym z Zofią Radziejowską, w majątku Starostwo, nazwanym tak od dawnej siedziby staro-

sty, na przedmieściu Mławy, i odwiedzał okoliczne dwory¹⁰.

Można przypuszczać, że Sienkiewicz trafił do Gołuszyna przez Przybojewskiego, właściciela apteki w Mławie, którego brat był właścicielem majątku w Gołuszynie¹¹. Zapewne aptekarz mławski opowiadał Sienkiewiczowi o walorach myśliwskich Bielaw Gołuskich, które nazwałem w swojej monografii pt. *O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach* "Polesiem Mazowieckim".

Widział tam Sienkiewicz kręte koryto Wkry z wieloma odnogami, którym łódź płynęła wolno po słamazarnej wodzie, wśród gęstego tataraku i trzciny ku Gołuskiej Wyspie. Jeszcze w 1960 r. rosła tu bujna roślinność, jak dęby, lipy, jesiony, jawory i klony, a w poszyciu konwalie. Gnieździły się tam też czarne bociany, żurawie i czaple, a w wodzie pluskały się piżmaki, wydry i bobry¹². Intuicja wielkiego pisarza nakazała Sienkiewiczowi w sercu tej wyspy, na małym wzgórzu umieścić Spychów — siedlisko Juranda. W miejscu tym, jak podaje "Kurier Polski" z 9 września 1964 r. archeologowie odkryli ślady nadgranicznego grodu strażniczego z XIV wieku.

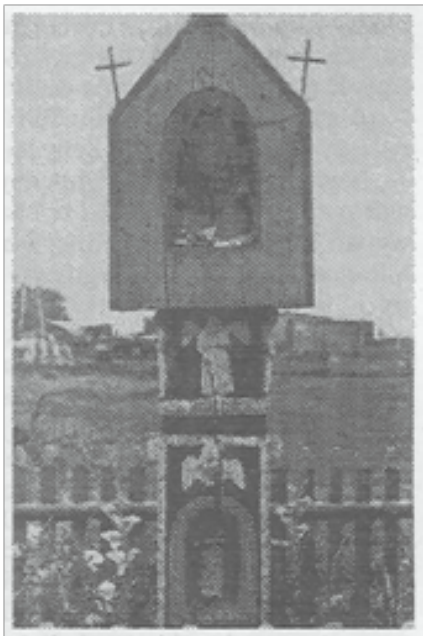
W czasie regulacji Wkry w 1963 roku natrafiono w pobliżu wyspy na fundamenty starej budowli, z której pozostało pięć szeregów pali dębowych, ociosanych siekierą do kantu, poprzedzielanych kamieniami, nie licząc części znajdującej się jeszcze pod ziemią, dotąd nie odkopanej¹³.

Tak więc intuicja autora *Krzyżaków* spotkała się z nowoczesną wiedzą archeologiczną, i nauka potwierdziła wizję literacką. Wkrótce po ukazaniu się *Krzyżaków* w pierwodrukach prasowych od 1897 r. do 1899 r., gdy powieść wychodziła odcinkami w "Tygodniku Ilustrowanym", w warszawskim "Słowie", w "Dzienniku Poznańskim" i "Gazecie Lwowskiej", a zwłaszcza po ukazaniu się edycji książkowej, wydanej na jubileusz Sienkiewicza w r. 1900, ludność z okolic Gołuszyna zaczęła nazywać Wyspę Gołuską — "Kępą Juranda".

W okolicy lud modlił się nawet przy kapliczkach przydrożnych zwanych kapliczkami Juranda. Jeszcze dziś taką kapliczkę (Trójca Święta) można spotkać we wsi Glinki koło Radzanowa, usytuowanej w pobliżu Kępy Juranda.

Jak pisze Witold Taszycki¹⁴ zarówno imię Jurand, jak i nazwa miejscowa Spychów są dziełem fantazji Sienkiewicza. Imię Jurand jako imię, nazwa osobowa, jako takie nie istnieje. Średniowieczne polskie źródła historyczne imienia takiego nie wykazują, jak też i nie ma go w obfitych materiałach do *Słownika staropolskich nazw osobowych*. Gdyby jednak pomimo to istniało, należałoby się liczyć z jego odbiciem w nazwach miejscowych typu Jurandowo, Jurandów, Jurandowice itp. — lecz i tu ich nie ma, jak dowodzi dalej

Witold Taszycki. Nie ma też i w słownictwie obcym. Punktem wyjścia dla Sienkiewiczowskiego Juranda było rzeczywiste imię Jarand lub Jarant, notowane w polskich źródłach historycznych w formie łacińskiej Jarandus. Historyk Franciszek Piekosiński zamiast zapisać Jarandus, dał mu fałszywą nazwę Jurandus w wydawnictwie: *Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV wieku*¹⁵. Wydaje się, że Sienkiewicz wziął swego Juranda od Piekosińskiego, co wskazuje jednocześnie, jak szerokie studia źródłowe porwał znakomity powieściopisarz, zanim przystąpił do pisania powieści.



„Kapliczka Juranda”

Natomiast przykładem poprawnej onomastycznej twórczości Sienkiewicza jest wymyślona przezeń nazwa miejscowa Spychów, jaką obdarzył majątność Juranda. Pisze o niej Sienkiewicz: „Nieszczęśliwa to jakowaś ziemia ten Spychów...”¹⁶, z czego niedwuznacznie wynika, że tak właśnie, a nie Spychowo brzmiała nazwa, o której w tej chwili mówimy, co by lepiej na północną Polskę, bliższą ojczyznę Juranda wskazywało. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (t. I-XV, Warszawa, 1880-1902) nie wykazuje ani nazwy miejscowej Spychów, ani żadnej innej, której by podstawę imię Spych stanowiło. Nazwę Spychowo nosi dzisiaj wprawdzie jedna ze wsi d. powiatu szczecińskiego (woj. Olsztyn), ale to nazwa nowa, powojenna, przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych na wniosek Witolda Taszyckiego nadana. Poprzednio wieś ta nazywała się Pupy. Zmieniono ją na prośbę ludności, która przeciw Pupom protestowała, właśnie na Spychowo w nawiązaniu do Sienkiewiczowych *Krzyżaków*. Rodzaj nijaki dzisiejszej nazwy lepiej odpowiada właściwościom północnej polszczyzny. Z rzeczywistością historyczną nie ma ona nic wspólnego. Imię Spych również nie istnieje w staropolszczyźnie. Brak go także w obfitych materiałach do *Słownika staropolskich nazw osobowych*. Nie notowane dotąd w znanych źródłach historycznych istnieć jednak musiało w żywym języku,

skoro jako nazwisko do dziś dnia tu i ówdzie się pojawia. "Co się zaś formy i strony znaczeniowej imienia, czy później nazwiska Spych tyczy, jest ono w dawnych czasach dokonany drobieniem i spieszczotliwieniem pełnych dwuczłonkowych Spycigniew (1145 r.), Spycimir (1278 r.)¹⁷. Żeby lepiej zrozumieć — jak pisze Taszycki — "związek zachodzący między Spych a Spycigniew, Spycimir, warto sobie przypomnieć i uświadomić zdarzające się analogicznie wypadki w rodzaju: z jednej strony Mich, Rach, Stach, z drugiej Miłogost, Miłostryj, Mirogńiew, Mirosław-Racibor, Radomił-Stanimir, Stanisław"¹⁸.

"Na tle nazw miejscowych tego typu wyraziście się przedstawia ukuta przez Sienkiewicza nazwa miejscowa Spychów. Jakkolwiek w rzeczywistości nie istnieje, mogła w odpowiednich warunkach zaistnieć, jak np. wyżej wspomniane Psychowo w d. pow. szczecińskim w woj. olsztyńskim"¹⁹.

Że Sienkiewicz nie liczył się z onomastyką, niech świadczy i język w *Krzyżakach*. Piotr Chmielowski w swoim czasie pisał:

"A język pełen prostoty, jędrności, siły, bogatym rozporządzający słownictwem, brany częściowo z pomników staropolskich, a częściowo z gwary górali zakopiańskich, wybornie posługuje pisarzowi w oddaniu różnorodnych nastrojów i uczuć, w kresleniu plastycznym wielkiego mnóstwa postaci i położzeń..."²⁰.

Sam Sienkiewicz w wywiadzie prasowym (przeprowadzonym z okazji jubileuszu pisarza) udzielił m.in. wyjaśnienia co do języka w *Krzyżakach*.

"Studiowałem przede wszystkim akta grodzkie i miejskie, gdzie w tekst łaciński, względnie niemiecki, wplątane są często polskie zeznania świadków. Tam znalazłem mnóstwo starych wyrażań i form dawno zaginionych. Dość dużo dostarczyła mi ich także gwara góralska w tatrach, z wyłączeniem Zakopanego, gdzie ów stary i tak cudownie zachowany język popsuł się."²¹

"Sienkiewicz, pisząc *Krzyżaków* w latach 1896-1900 był już dobrze zadomowiony w Zakopanem, do którego zajeżdżał od kilkunastu lat i gdzie przyjaźnił się z wieloma góralami" — pisał Włodzimierz Wnuk²². Najwybitniejszy znawca twórczości Sienkiewicza prof. Julian Krzyżanowski, omawiając *Krzyżaków* od strony podhalańskich "domieszek" gwarowych, stwierdził wprost: "...gwara podhalańska bliższa jest polszczyźnie średniowiecznej, niż współczesny mu język literacki..."²³. Sporo cennych uwag na ten temat ogłosił Eugeniusz Pawłowski w rozprawie: *Gwara ludowa w "Krzyżakach" Sienkiewicza* ("Język Polski" 1949, z. 29). Niektóre szczegóły powieści wzbu-

Zielonej, wówczas (i z górą dwa wieki jeszcze) bezludnej, ale o wiele lepiej nadającej się do umieszczenia Spychowa".

Przytoczony tutaj sąd pochodzi z listu prof. A. Wolffa do autora niniejszego artykułu, listu napisanego 17 listopada 1977 r. W dalszych wywodach prof. Wolff twierdzi, że nie ma na Mazowszu Spychowa, a nazwisko Spychalski zostało utworzone zapewne dopiero w XIX wieku od chłopskiego przezwiska Spychała, które dla jego posiadaczy miało brzmienie zbyt prostackie, otrzymało więc szlachecką końcówkę "ski". Od Spychowa — twierdzi Wolff — nazwisko brzmiałoby: Spychowski. Sienkiewicz nie mógłby również uformować nazwy Spychów od nazwiska Spychalski, gdyż nazwa ta musiałaby brzmieć albo Spychały, albo Spychałów, albo Spychalsk, których również nie ma na Mazowszu.

Wydaje mi się, że wypowiedź Adama Wolffa jeszcze bardziej potwierdza moje przypuszczenie, iż Sienkiewicz, będąc nieraz w Mławie i nad Wkrą, a nie znając dobrze i dziejów Mazowsza i zasad etymologii tutaj, nad Wkrą, umieścił dworzyszczę Juranda.

Prawdą jest, że granicę między Zawkrzem a Ziemią Ciechanowską stanowiła rzeka Łydynia, będąca równocześnie granicą między księstwami Płockim, gdzie władał Ziemowit i Czersko-Warszawskim, gdzie panował ks. Janusz. Z chwilą przejścia Zawkrza pod władzę Zakonu, Łydynia stała się granicą dwóch wrogich bloków, bo przecież trzeba pamiętać, że Ziemowit i Janusz byli lennikami Królestwa. Pod Ciechanowem na prawym brzegu Łydyni jedynie wsie Śmiecin i Tatary należały do Janusza, a więc krzyżackie straże snuły się prawie u wrót Ciechanowa. Umożliwiło to Krzyżakom w 1404 r. podstępne porwanie księcia Janusza wraz z całą rodziną i strażą przyboczną z Opinogóry, gdzie przebywał w ulubionym przez książąt mazowieckich dworze. Uwolniony został dopiero na skutek zabiegów dyplomatycznych swego suwerena Jagiełły.

Hydra krzyżacka, która nie została zniszczona doszczętnie po bitwie grunwaldzkiej w 1410 r., natychmiast odrodziła się i znów zagroziła śmiertelnie narodowi polskiemu i znów, tak jak dawniej, ogniem i mieczem niszczyła i grabiła polskie wsie i miasta. Źródła podają wiele napadów krzyżackich na mieszkańców okolicznych wsi Mławy, Szereńska, Radzanowa, którym grabią konie, bydło, pieniądze, pasieki, a braciszkwowie zakoni uprowadzają siłą młode kobiety, często dzieci jeszcze, by je potem gwałcić.

Tak np. już w 1411 r. Krzyżacy rabują Janowi z Dłutowa (22 km od Szereńska) 9 koni wartości 50 grzywien krakowskich, po czym wieś jego niszczą ogniem²⁴. Wójt krzyżacki z Działdowa ze swymi poddanymi grabi Jaśkowi, dziedzicowi z Grzybowa Wielkiego (9 km od Mławy) 15 koni i 2 woły wartości 102 kóp gr pras²⁵. Ten sam

bandyta krzyżacki z Działdowa rabuje Janowi z Dąbrowy (17 km od Mławy) odzienie z mieczem wartości 3 grzywien, a następnie topi go²⁶. I takich danych można byłoby podać kilkaset z tych tylko okolic w latach 1411-1422.

Czy Sienkiewicz, nie znając dobrze granicy między Zawkrzem i Ziemią Ciechanowską, nie mógł umieścić Spychów i poddanego ks. Januszowi Juranda już na Zawkrzu, zaledwie kilka kilometrów od granicy? Tym bardziej, że teren od Radzanowa do Bieżunia, ściślej mówiąc dorzecza Łydyni był wówczas bardzo bagnisty i nie zaludniony.

Nie zgadzam się z prof. A. Wolffem, że Jurand mógł jechać do Ciechanowa gościńcem przasnyskim, z kierunku północno-wschodniego. Właśnie Kępa Juranda znajduje się w pobliżu gościńca radzanowskiego i Sienkiewicz doskonale się orientował, że Jurand tylko z zachodu udawał się do Ciechanowa.

Siłą swego talentu Sienkiewicz tak mocno oddział na mieszkańców Mazowsza, iż nad Wkrą właśnie powstała tradycja, że tam gdzieś leżał Spychów, tradycja żywa po dzień dzisiejszy. Do jej upowszechnienia i do utrwalenia nazwy "Kępy Juranda" przyczyniła się też w dużej mierze Maria Karczewska z pobliskiego Szreńska, która zetknęła się z Sienkiewiczem, czego śladem jest wpis autora *Krzyżaków* do jej pamiętnika — sztambucha, dokonany 7 czerwca w r. 1905²⁷.

Stefan Kuczyński w swoim opracowaniu pt. *Rzeczywistość historyczna w "Krzyżakach" Henryka Sienkiewicza* podaje że Jurandowski Spychów obmyślać miał Sienkiewicz w jakimś dworze w okolicy Szreńska — Strzegowa. Dostrzegł on tam bowiem coś w rodzaju Bocklinowskiej kępy drzew, jakby wyspę wzniesioną wśród bagien i piaszczystych wydm, odosobnioną, posępną, bodaj bez nazwy — i kępa ta stała się w wyobraźni pisarza prototypem późniejszego Spychowa. W przypisach Stefan Kuczyński wspomina, że informację tę otrzymał od prof. dr Jadwigi Karwasińskiej²⁸.

Już samo zdanie Sienkiewicza w *Krzyżakach*: ...przez grząskie bagna, wśród drzemiących, zarosłych rżesą i wodnym rdestem topielisk, wiodła do niego droga tak wąska, iż dwóch mężów na koniach nie mogło obok siebie po niej jechać;...²⁹, charakteryzuje miejsce Spychowa i okolicy.

W tym, że powołany do życia przez autora *Krzyżaków* Spychów znajdował się nad Wkrą, utwierdzają mnie jeszcze następujące wypowiedzi:

Maria Kornilowicz, wnuczka Henryka Sienkiewicza, w dniu 12 marca 1973 r. powiedziała mi, abym w sprawie pobytu jej dziadka nad Wkrą zwrócił się do dra Zdzisława Maciejczaka i do Jana

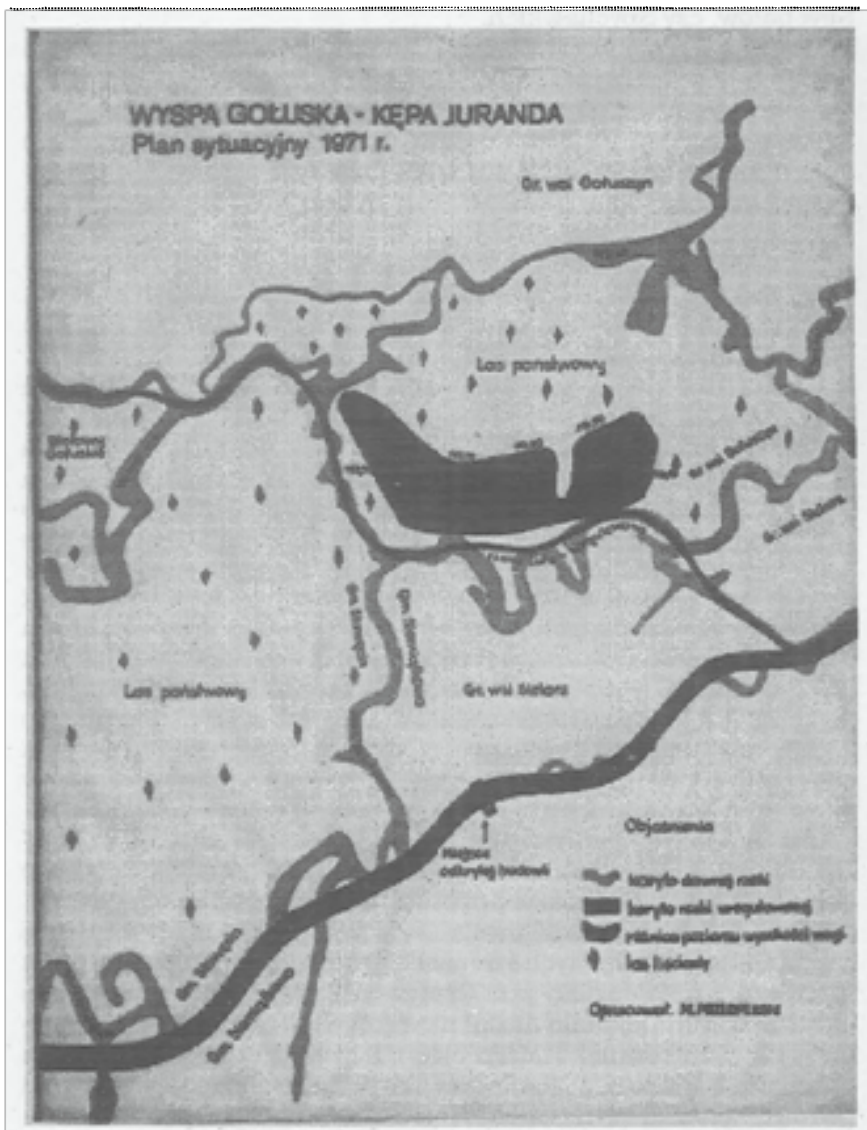


Dwór w Gołuszynie

Gisgesa ze Związku Literatów, który rozmawiał z synem dawnych właścicieli majątku, do którego przyjeżdżał Sienkiewicz i oglądał tam "wały starostłowińskiego grodziska, aby potem opisać to jako Spychów Juranda".

Dr Zdzisław Maciejczak w liście z dnia 20 marca 1973 r., skierowanym do autora niniejszego artykułu, m.in. pisze:

"Otóż zwróciłem się w tej sprawie do naszego znajomego (ze względu na zastrzeżenie, nazwiska podać nie mogę), którego nie żyjący już ojciec mógłby wiele o tych stronach (ziemi zawkrzeńskiej — dopisek autora) powiedzieć. Pan Wiesław niewiele z tego pamięta, ale na moją prośbę uzyskał nieco wiadomości od swej matki. Tak więc w pow. Sierpc obok Radzanowa, znajduje się wieś Gołuszyn. Tuż obok przepływa Wkra, która w pewnym miejscu rozwidła się tworząc wyspę, zwaną ongiś Kępą Gołuską (obszar ok. 5 ha). Na tej wyspie były i przypuszczalnie są ślady grodziska, to znaczy resztki wałów i kopiec stary. Przed wojną miejscowi chłopcy wykopywali tam stare garnki i jakieś skorupy. Sienkiewicz zbierając materiały do *Krzyżaków* przebywał według opowiadań ojca p. Wiesława i jego dziadków właśnie w wyżej wymienionym Gołuszynie. Jeździł po okolicy i pływał łodzią na tę wyspę z rybakami o nazwisku Spychalscy. Do dziś dnia powinni tam żyć chłopcy o tym nazwisku. Jak twierdził ojciec, Sienkiewicz gród wyimaginowanego rycerza Juranda umiejscowił na tej wyspie, nazywając go Spychów od nazwiska Spychalscy. Zre-



Plan sytuacyjny Kępy Juranda

szną chłopi o takim nazwisku mieszkali również we wsi Sławęcina koło Gołuszyna”.

W 1977 r. byłem osobiście w Sławęcinie i w okolicy i wiadomość tę potwierdzam, że w tych stronach są Spychalscy i Spychałowie. Były też głosy, że w Gołuszynie była rodzina Spychalaków, a nie

Spychałów, czy Spychalskich.

Nie wiadomo też kiedy Henryk Sienkiewicz przebywał przez dwa tygodnie u Michała i Marii Przybojewskich w Gołuszynie i kiedy z Michałem Przybojewskim był w Szreńsku.

Maria Kornilowicz w liście z dnia 28 września 1977 r. skierowanym do autora niniejszego artykułu m.in. pisze:

“...mój dziadek bywał w Starostwie pod Mławą w różnych okresach. Być może był tam już przed napisaniem *Krzyżaków*. Oczywiście, bywając w Starostwie mógł jeździć z wizytami i na polowania do bliższych i dalszych sąsiednich dworów, a w związku z tym oglądać miejsce, które przypomina opis Spychowa w *Krzyżakach*.

Jan Maria Gisges w liście z 7 października 1977 r., skierowanym do mnie m.in. pisał:

“...Dotyczy ona wiadomości, jaką uzyskałem któregoś tam wieczoru przed dziesięciu, a może i piętnastu laty, od dra Wiesława Przybojewskiego, który wedle przekazu rodzinnego opowiadał mi o wizycie Henryka Sienkiewicza w majątku jego rodziców w Gołuszynie (odległym od "Kępy Juranda" o ok. 2 km — dopisek autora) — a może dziadów — na przełomie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wedle tego opowiadania Sienkiewiczowi szczególnie spodobała się wyspa na Wkrzę, która w *Krzyżakach*, być może, stała się dworcem Juranda, zwana Wyspą Gołuską ongiś przez ludność okoliczną. Co prawda w listach pisarza nie natrafiamy na żaden ślad pobytu w Gołuszynie, ale mógł to być jednorazowy wyjazd z Warszawy na polowanie, które nie znalazł odbicia w korespondencji”.

Prof. dr Jadwiga Karwasińska w liście z dnia 29 października 1977 r. skierowanym do autora niniejszego artykułu, potwierdza relacje przekazane w swoim czasie profesorowi Stefanowi Kuczyńskiemu.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że w tym czasie, kiedy dzieje się akcja w *Krzyżakach* w tych stronach były rozległe lasy i bagna, przez które szła armia Jagielly pod Grunwald³⁰. Wyprawa grunwaldzka w 1410 r., w której brało udział niewątpliwie i rycerstwo mazowieckie, a w tym również i sierpeckie i mławskie pod wodzą swych książąt — Janusza i Ziemowita płockiego — była poprzedzona podobno jeszcze w ziemi łowami w puszczy między Bieżuniem, Radzanowem, a Raciążem, prowadzonymi przy czynnym współudziale miejscowej ludności³¹.

Warto przy tym wspomnieć, iż w tym okresie — tak w czasie wypraw wojennych, jak i łowów — wycinano w puszczech t.zw. “przesiecze”. W tym celu spędzano do takiej pracy ludność wieśniaczą z wielu okolicznych wiosek. Wycinano wówczas “przesiecza”,

Fragment autografu "Krzyszaków"

aby nie zbłądzono w kniei i aby służyły jako drogi do transportu ubitej zwierzyny, m.in. i turów.

Dziś ludność takie wycięte pasy w lesie zwie "duktami", "przecinkami", lub — jak dawniej — "przesieczkami".

Na zakończenie warto może jeszcze wspomnieć, iż Wyspa Gołuska zw. "Kępą Juranda" jest dziś rezerwatem przyrody³², a opracowania jej dotyczące i geneza Krzyszaków Henryka Sienkiewicza, które były eksponowane na stałe w Sali Etnograficznej Towarzystwa Naukowego Płockiego w Płocku przy ul. Narutowicza 8 znajdują się obecnie w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie.

I jeszcze jedno.

Trudno mi powstrzymać się od refleksji.

Ignacy Kraszewski w swojej smutnej powieści p.t. "Krzyżacy" wykazuje brak wytrwałości, determinacji i rozumu politycznego u Polaków, i że korzyści ze zwycięstwa grunwaldzkiego wymknęły się Jagielle. W "Krzyżakach" Kraszewskiego czytamy:

"Zakon można znękać, ale go zabić nie potrafi nikt. Odrodziłby się w innej sukni, z innym znakiem, pod innym hasłem..."

Sienkiewicz natomiast uważa Grunwald za czyn wielki, w którym zatryumfowała siła ramienia polskiego, siła rycerskiego czynu, który zdecydował naówczas o naszym istnieniu i możliwościach rozwojowych. Sienkiewicz wykazał, że siła żywiołu polsko-litewsko-ruskiego zniszczyła wspaniale wyćwiczone i uzbrojone szyki krzyżackie i skończyło się rzezią unicestwiającą potęgę Zakonu. Niewątpliwie, batalia grunwaldzka — w/g źródeł niemieckich: "pod Tannenbergiem (Stęborkiem)" — należała do największych wówczas starć orężnych nie tylko w dziejach Polski, ale i Europy¹. W istotny sposób zmieniła na okres kilku stuleci układ sił w środkowej Europie i zahamowała jednak w tym regionie na kilka wieków niemiecką ekspansję. Gdy skończyła się na polu grunwaldzkim rozprawa orężna, rozpoczęła się nieomal natychmiast między Polską a Zakonem Krzyżackim nowa walka, polityczna, ideologiczna i pierwszy jej etap zakończył się sukcesem polskim na soborze w Konstancji (1414-1418). Pamięć Grunwaldu wpłynęła też wydatnie na rozwój świadomości politycznej Polaków przede wszystkim w XV oraz XIX i XX wieku. Ale i faktem jest, że od XVIII wieku aż po dzień dzisiejszy duch krzyżacki stale się odradzał "w innej sukni, z innym znakiem, pod innym hasłem". I Kraszewski też miał rację.

Nam — Polakom — którym od wieków wydzierano ziemię, duszę i język — potrzebna jest i tężyzna fizyczna i wytrwałość i rozum polityczny.

Teraz, po drugim "Grunwaldzie" — kiedy to wróciliśmy do naszych grobów na zachód i północ i od nich zaczynamy przerwana historię — nie wolno nam o tym zapominać!

PRZYPISY

¹ Julian Krzyżanowski: *Pokłosie Stenklewiczowskie*, Szkice literackie, Warszawa 1973, s. 720.

² Stosunkowo dużo pisano o *Krzyżakach* Sienkiewicza. O "Krzyżakach" Henryka Sienkiewicza. Wyboru prac krytycznych dokonał Tomasz Jodełka, Warszawa 1958, ss. 254.

³ Stefan M. Kuczyński: *Korektury historyczne do "Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza*

cza, w: "O Krzyżakach Henryka Sienkiewicza". Wyboru prac krytycznych dokonał Tomasz Jodełka, Warszawa 1958, s. 207.

- ⁴ J. Feldman: *Bismarck a Polska*. Warszawa 1947, wyd. 2, s. 138, oraz: Zygmunt Antkowiak: *Legenda warmiutowska. Rzecz o zapisie Alfreda Olszewskiego dla Henryka Sienkiewicza*. Ossolineum 1978, s. 87: "Bijcie więc Polaków, aż im się żyć odechce (...) jeśli chcemy przetrwać, to nie możemy uczynić niczego innego jak ich wytepić."
- ⁵ Marian Przedpełski: *Włost w Powstaniu Stycznim 1863 roku na ziemiach północnego Mazowsza*. "Notatki Płockie", nr 4/87, 1976, s. 26.
- ⁶ Henryk Sienkiewicz: *Dzieła* (pod red. J. Krzyżanowskiego), Warszawa 1953, t. 53. 123 — Druk. m.in.: "Echa Płockie i Łomżyńskie", nr 21, s. 3 z 14 marca 1900 r.
- ⁷ — z depeszy do Henryka Sienkiewicza z okazji jubileuszu. Wiadomość z różnych stron. Mazury, Ełk, dnia 21 grudnia 1900 r. "Gazeta Ludowa" (wyd. Ełk), 1900, nr 98 z 22 grudnia 1900, s. 1.
- ⁸ *Bractwo Mazurzy* — ocena *Krzyżaków* H. Sienkiewicza, "Gazeta Ludowa" (wyd. Ełk), 1900, nr 31 z 28 kwietnia 1900 r., s. 3.
- ⁹ Zygmunt August Lelewel (1829-1898), młodszy syn Protę Lelewela, zmięmianin, właściciel Wujówki, potem Starosta mławskiego, utalentowany i zamięłowany muzyk pianista, kształcił się pod kierunkiem profesorów warszawskich (Protę Lelewel: *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, Wrocław 1966, s. 88). W 1848 r. wraz z innymi chciał zgłosić się do oddziału powstańczego Edwarda Borowskiego, znajdujęcego się w okolicach Mławy. Przybyli za późno, bo oddział Borowskiego już przeszedł do Prus i wkręćce został rozbity.
- ¹⁰ O wyjeździe do Starostwa pisze Sienkiewicz w liście do Ignacego Chrzęzanowskiego z 9 października 1883 r. (H. Sienkiewicz: *Listy* — oprac. Maria Bokszczanin pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1977 r., t. I, cz. 1, s. 131. Ignacy Chrzęzanowski, znany historyk literatury był spokrewniony blisko z Lelewlem, gdyż jego matka — Helena z Dmochowskich — była rodzoną siostrą Pauliny z Dmochowskich Lelewelowej. "Biblioteka Warszawska" (1856, t. III, s. 180) podaje: "Wjeżdżając do Mławy drogą warszawską na wzgórku ocienionym starymi lipami jest drewniany domek, należący do wieczystego dzierżawcy tzw. starostwa. Drewniany, o piętrze zamek spalił się jeszcze za Poniatowskiego w 1775 r. i od tamtej pory nie ma już tam starostów..."
- ¹¹ Paweł Zakroczyński, mieszkaniec Bieźunia tak relacjonował: "Mgr Wawrykiewicz sprzedał aptekę w Bieźuniu około roku 1924 i przystąpił do spółki z bratem żony Przybojewskim, który miał aptekę w Mławie. Brat rodzony aptekarza Przybojewskiego miał majątek w Gołuszynie, a drugi brat chyba w Sławkowie. Do Gołuszyna do Przybojewskich przyjeżdżał Henryk Sienkiewicz i pisał właśnie o Krzyżakach. Wiem to stąd, bo mówił to na ambonie ksiądz Szostakiewicz. Miałem wtedy 5, może 6 lat. Rosjan w Bieźuniu już nie było, a byli Niemcy. Byłem z ojcem na Mszy św. w kościele. To nie była niedziela, ani święto, tylko codzienny (sic!) dzień. W kościele był wystawiony katafalk, jak na Wszystkich Świętych. Okryty był czarnym kirem, na nim stała trumna, ta co na Wszystkich Świętych. Okryta była białą-czerwoną flagą. W głowach stał duży, biały, na tle czerwonym polski orzeł w koronie i stał dwie flagi polskie, białą-czerwone, jedna po jednej stronie katafalku, druga po przeciwnej. Ksiądz Szostakiewicz odprawiał modły, a potem

wszedł na ambonę i mówił tak: «...dziś odprawiają się modły za Henryka Sienkiewicza w całej Polsce...» Ksiądz mówił wtedy także, że Henryk Sienkiewicz przyjeżdżał do Przybojewskich w Gołuszynie i pisał książkę. Mówił też, że tam w Gołuszynie mieszkał Jurand, sławny rycerz. To ja dobrze pamiętam i może mnie pan zastrzelić, jak co zęgałem.”

Powyższą relację podpisał Paweł Zakroczyński, a zapisał w dniu 5 grudnia 1985 r. Stanisław Ilski, lekarz w Bieżuniu (woj. Ciechanów).

- ¹² W swojej monografii pt. *O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach* (praca pisana pod kierunkiem prof. dr Stanisława Herbsta, nie drukowana) obszar od Radzanowa do Bieżunia, a zwłaszcza tzw. “Bielawy” — od Gołuszyna do Siedlisk nazywałem “Polesiem Mazowieckim” (po przeprowadzonej regulacji Wkry w 1963 r. zmienił się krajobraz). “Płynąc łodzią korytem Wkry lub jej odnogami, wokół rozlewały się wody wśród bujnej roślinności — wysokopiennej olszyny, krzaków, gęstego tataraku, trzciny i trawy... Wiele też było małych wysepek, wśród których największe to “Lipowy grond” i “Gołuska Wyspa” — zwana od pierwszych lat XX wieku “Kępą Juranda”. W tych to moczarach i bagnach i na tych wysepkach pulsowało życie zwierząt — o każdej porze dnia i nocy słyszało się symfonię życia i widziało się stale zmieniającą się kolorystykę”.

Janusz Radzikowski w swojej książce p.t. *Ona była taka...* (Kraków 1968, s. 27) pisze m.in.:

“Rzeka od Bieżunia płynie przez szeroki, zielony dywan łąk. Zawija to w lewo, to w prawo, kreśląc rozmaite floresy poczarne figury. Przedziera się z trudem, jakby nieco leniwie, przez szuwary wisów (wis — bujna trawa rosnąca na bagnach — jest ona gruba i bardzo ostra, przecinająca jak brzytwa ciało bardzo głęboko — dop. autora). Przy swej opieszałości jest dziwnie zaborcza. Rozlewa się na wiele strumyków, parów (parowa — niewielkie rozlewisko wody, często w czasie suszy odcięte od wody biejącej — dop. autora) i rzeczek. Wiele łąk zamieniła w moczary, po których można stąpać z uczuciem lęku, że paradny, uginający się pod nogami dywan nagle pęknie, otwierając Bramy do czeluści piekła. W tych bagnach mają swój zaczarowany świat toplecy, co to tylko czekają na nowych przybyszów.

- ¹³ Wymiary fundamentów tej budowli: było pięć szeregów pali dębowych ociosanych siekierą do kantu o wymiarach: 25 cm x 25 cm. Długości ciagowych pali wynosiła 1,5-2,00 m. Wierzch pali znajdował się na głębokości ok. 1,20 m od powierzchni terenu, a odstęp między rzędami wynosił ok. 50 cm. Między rzędami pali ułożone były kamienie. Wszystkie pale są zaciosane w ostry szpic na długości ok. 1,00-1,20 m. Część tej budowli po prawej stronie Wkry na terenie powiatu sierpeckiego znajduje się jeszcze w ziemi i jest nie odkopana. W 1963 r. kilka takich pali było u rolników okolicznych — “panie, (powiadali do mnie) i siekiera się ich nie ima, takie twarde drzewo!”

Być może, że był tu stary młyn wodny. Już w XVI wieku, obok “Leśnego brodu” na pobliskich Bielawach Gołuskich istniał przy Gołuskiej Wyspie (“Kępie Juranda”) “Ciszowy Szath” (M. Przedpełski: *op. cit.*)

- ¹⁴ Witold Taszycki: *Sienkiewiczowski Jurand ze Spychowa*, “Język Polski”, marzec-kwiecień, 1970, s. 81-85.
- ¹⁵ Franciszek Piekosiński: *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego*, Kraków 1902, nr 8, s. 3.
- ¹⁶ Henryk Sienkiewicz: *Krzyżacy* (t. IV), Dzieła, t. XXVI, s. 106.
- ¹⁷ Witold Taszycki: *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków, 1925.

- ¹⁸ Wirolod Taszycki: *Sienkiewiczowski Jurand ze Spychowa*, "Język Polski" — marzec-kwiecień, 1970, s. 85.
- ¹⁹ *ibidem*.
- ²⁰ *Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznym Piotra Chmielowskiego*, Lwów 1901, s. 219-220.
- ²¹ "Kurier Poranny", 1901, nr 120.
- ²² Włodzimierz Wnuk: *Moje Podhale. Ku Tatrom*, 1976, s. 183.
- ²³ Z przedmowy Juliana Krzyżanowskiego do *Krzyżaków*, Warszawa 1958.
- ²⁴ Anna Borkiewicz-Celińska: *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, z. 1, A-J, Ossolineum 1980, s. 57.
- ²⁵ *ibidem*, s. 99
- ²⁶ *ibidem*, s. 84.
- ²⁷ Przy okazji pragnę jeszcze zwrócić uwagę, iż Kazimierz Koźniowski w artykule pt. *Niemal przed pół wiekiem*, napisanym pod pseudonimem Adam Weber ("Dziś i Jutro" nr 49 z 11 grudnia 1949 r., s. 5), a za nim prof. dr Julian Krzyżanowski w "Kalendarzu życia i twórczości Henryka Sienkiewicza" (Warszawa) 1956, s. 251) mylnie podają, że 7 kwietnia 1905 r. Sienkiewicz "Bawił" u Karczewskich w Szreńsku. Juliusz Karczewski spod Płocka i jego żona Maria z Jodko-Narkiewiczów (publicystka, zajmująca się sprawami gospodarstwa wiejskiego, rodzona siostra jednego z czołowych założycieli PPS-u) przybyli do Szreńska ok. 1910 r., a opuścili tę miejscowość po sprzedaży majątku w 1917 r. Sienkiewicz mógł więc u nich bywać w Szreńsku tylko w latach 1910-1914, gdyż na początku wojny światowej zmuszony był opuścić kraj w obawie przed zemstą potomków Krzyżaków (za granicą współdziałał z Ignacym Paderewskim na rzecz niepodległości Polski). Warto przy tym zwrócić też uwagę, że z czterech zdań napisanych przez H. Sienkiewicza w pamiętniku Marii Karczewskiej do dziś aktualne jest i to zdanie: "państwa są jak dywany i potrzebują od czasu do czasu przetrzepania".
- ²⁸ Stefan Kuczyński: *Rzeczywistość historyczna w "Krzyżakach" Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1963, wyd. 2, 1967, s. 135 i 188.
- ²⁹ Henryk Sienkiewicz: *Krzyżacy*, Warszawa 1952, t. I, s. 141.
- ³⁰ Niewątpliwie, armia Jagiełły szła spod Raciąża przez Unieck, Jeżewo-Wesel (a nie przez Jeżewo Kościelne), Gradzanowo Kościelne, następnie obok Radzanowa przez Zgliczyn Kościelny, Sławęcín (w pobliżu Wyspy Gołuskiej — "Kępy Juranda"), następnie przez Sądowo, Chamsk, Olszewo, Bądzyn, Dziwy — na Lidzbark Welski (Marian Przedpełski: *Marsz Władysława Jagiełły przez Mazowsze Płockie pod Grunwald 3-9 lipca 1410 r.* "Notatki Płockie" nr 2/107, 1981, s. 7-13).
- ³¹ Kazimierz Bunikowski: *Zarys historyczny powiatu sterpeckiego. Materiały monograficzne województwa warszawskiego*, Warszawa 1929, s. 133.
- ³² Pomimo przeszkód stawianych przez Konserwatora Przyrody inż. Głowackiego i innych z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie, po dwunastu latach upor-

czywych starań autora niniejszego artykułu, Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w dniu 10 grudnia 1971 r. uznał "Gołuską Wyspę" ("Kępę Juranda") za rezerwat przyrody ("Monitor Polski", nr 5 z 28 stycznia 1972). Decyzja ta została podjęta jednak zbyt późno, ponieważ przez wcześniejszą regulację Wkry zniszczona została pozostająca pod ochroną roślinność bagienna (np. widłaki) i nie ma już wyder, borsuków, czarnych bocianów, a nawet żurawi. Przez regulację Wkry zniszczone też zostały fortyfikacje typu holenderskiego przy pałacu ex-kanclerza Andrzeja Zamoyskiego w Bieżuniu (moje usilne starania o zachowanie zabytków zostały niestety zniweczone).